

HISTORIA - HISTORIA - HISTORIA - HISTORIA - HISTORIA - HISTORIA - HISTORIA - HISTORIA - HISTORIA

we zaciągnięciu kompania Wojska Polskiego oraz harcerze z legnickiego Hufca ZHP. (...) w Klubie Nauczyciela przy ul. Jordana rozpocznie się okolicznościowe spotkanie Prezydenta Miasta Tadeusza Krzakowskiego oraz Przewodniczącego Rady Miejskiej Czesława Kozaka z przedstawicielami środowisk kombatanckich i grupą pionierów Ziemi Legnickiej. Przybędą też legnicy parlamentarzyści”.

Do kompletu zabrakło jedynie delegacji garnizonu radzieckiego. Ten błąd czy niedopatrzenie zawsze można naprawić.

Tymczasem z kalendarium historycznego zamieszczonego na stronie internetowej legnickiego urzędu miasta dowiadujemy się m.in., że „Wojska radzieckie nie napotykały na większy opór opanowały miasto. Już po zakończeniu działań wojennych żołnierze armii czerwonej podpalili zamek, szereg budynków w śródmieściu, a także muzeum i dawne seminarium duchowne Jezuitów. Wyludniona Legnica stała się punktem etapowym dla wojsk radzieckich i jednym wielkim szpitalem dla rannych i chorych żołnierzy. W 1945 roku Legnica wróciła do Polski, ale w wyniku narzuconego Polsce układu jałtańskiego stała się do tego czasu siedzibą Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej.

Zdecydował o tym fakt lokalizacji w mieście znacznej liczby obiektów o charakterze wojskowym oraz nie zniszczona w wyniku działań wojennych infrastruktura komunalna i mieszkaniowa. Wskutek niesuwerennych decyzji 30% najkorzystniej zainwestowanych obszarów miasta znalazło się w dyspozycji ZSRR, co w decydujący sposób przyhamowało rozwój miasta. Skutki tego odczuwalne są do dzisiaj”.

Wyraźnie widać, że władze Legnicy mają taki sam problem, jak władze Gniezna i wielu innych miejscowości w całym kraju. Po zapowiedzi zorganizowania obchodów na niezależnej od samorządu stronie internetowej Legnicy pojawiły się głosy sprzeciwu wobec fałszowania historii przez władze. I tak jest wszędzie tam, gdzie

ludzie mają dość obłudy.

„Gdy 60 lat temu mieszkańcy Zduńskiej Woli ujrzeli ogromne masy wojska gonionego i goniącego, ludzi z dobytekimi, którzy uciekali na zachód, do heimat, wtedy, kiedy wszyscy mieli dość okupacyjnej niewoli i czekali na wolność tak długo, euforii zwycięstwa jednak nie było. Znaną wycieczkę NKWD i Armii Czerwonej na terenie Polski Wschodniej w polskich sercach budziły nieufność i obawy. Ze przewidywania szybko sprawdziły się, jak wieść o ustępstwach zachodu dla Stalina kosztem Polski. Masakrowano i tamano opór Armii Krajowej i innych organizacji zbrojnego podziemia niepodległościowego.

W Zduńskiej Woli „wyzwoliciele” dopuścili się już pierwszych gwałtów na kobietach z ulicy Sieradzkiej. Ale o tym jak po przejściu frontu „utrwalano władzę ludową” poprzez zorganizowanie i uruchomienie bezpieki, tego najważniejszego, niezbędnego filaru nowej władzy, opowiem osobno” - napisał Jerzy Chrzanowski.

Są miasta, w których - podobnie jak w stolicy - postanowiono nie organizo-

wać rocznic zwycięstwa. Tak było np. w Tarnowie. Czy podobnie zachowują się burmistrzowie i prezydenci z zachodniej i północnej Polski, która ciężar obecności Rosjan odczuwała aż do drugiej połowy roku 1993?

Czy 3 marca mieszkańcy Świdwina świętować będą na zamku jego spalenie przez Rosjan? Czy w zamku w Mosznej na Opolszczyźnie nie należałoby zorganizować jakiegoś koncertu na replice białego fortepianu, wyrzuconego wtedy przez okno i napalnic znowu nieistniejącymi książkami z biblioteki Schaffgotców w neogotyckim kominku? Być

Co odzyskaliśmy dzięki naszym wyzwolicielom? Nie darmo mieszkańcy tej części Polski nazywają ją Ziemię Wyzyskane.

Dopóki jeszcze żyją bezpośredni świadkowie i uczestnicy tego wyzwolenia, nie potrzeba szczególnych starań historyków, ani oficjalnego stanowiska jakichkolwiek władz, aby prawda o tym, co spotkało Polaków zimą i wiosną 1945 roku i później ze strony oddziałów Armii Czerwonej i NKWD, a także ze strony tych Polaków, którzy postępowali podobnie lub jeszcze gorzej, mogła przedostać się do powszechnej świadomości.

że groby poległych - z tych samych powodów - odwiedza się u nas na Wszystkich Świętych. Jeden z eseldowskich młodzieżowców z Gniezna stwierdził w redakcyjnej dyskusji, że przecież razem z Rosjanami wyzwolali nas także polscy żołnierze, więc należy przez to rozumieć, że wyzwolenie nastąpiło. Dla polskich żołnierzy mamy już Dzień Wojska Polskiego i niech to wystarczy.

Obchodzimy także, a przynajmniej jako tako wspominamy, Dzień Zwycięstwa, chociaż nas Rosjanie do parady zwycięzców w Berlinie nie dopuścili i ta nasza satysfakcja z pobicia wroga nie

wyzwoleni od sanacyjnej Polski

i chcieliby to swoje przekonanie jakoś godnie manifestować nawet dzisiaj, kiedy odzywają się głosy sprzeciwu wobec interpretacji wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium Polski w 1945 roku jako aktu wyzwolenia. Nie słysząc wprawdzie nawoływań do rewizji granic i zmiany porządku jałtańskiego do stanu sprzed roku 1939, ale publicznie formułowane bywają zarzuty o rosyjskiej okupacji Polski po 1945 roku.

Zwolennikom tezy o wyzwoleniu Polski przez czerwonarmistów ani nie można nakazać myśleć inaczej, ani nie można zakazać manifestowania ich przekonania. Co najwyżej, można próbować ich przekonywać do jakiegoś poglądu, który odzwierciedlałby — jak to było w II Rzeczypospolitej w przypadku idei odzyskania niepodległości — polską rację stanu czy doktrynę państwową, np. zapisaną w preambule konstytucji. Na pewno jednak można taki pogląd zapisać w podręcznikach historii i literatury dla najmłodszych i przekazywać dzieciom i młodzieży.

Rolą historyków, polityków, pedagogów, publicystów, ludzi pozbawionych uprzedzeń i odpowiedzialnych powinno być uznanie, która z tych dwóch wersji wydarzeń jest właściwa i która będzie upowszechniana.

Niezależnie od tego, co zostanie postanowione,

podział na zniewolonych i wyzwolonych

będzie odczuwalny tak długo, jak długo władza różnych szczebli nie będzie umiała wypełnić powszechnych oczekiwań i sama coś postanowić.

Lepiej by się jednak stało, gdyby żadne polskie władze nie były organizatorami tych obchodów. Niech to robią dla siebie ci wszyscy, którzy uważają, że tak trzeba. Można im co najwyżej dopomóc, jak każdemu, kto zgłasza się z jakąś społeczną, środowiskową inicjatywą.

Czy Niemcy świętują rocznice wyzwolenia swoich miast przez Amerykanów?

Być może trzeba równocześnie czytać jak przestrożę to, co napisał Roman Kałuski w komentarzu zamieszczonym w portalu „Wirtualna Polonia” („Dzień zniewolenia Polski przez Związek Sowiecki”, 19.01.2005): „17 stycznia Żydzi węgierscy obchodzili oswoobodzenie ich z getta budapeszteńskiego przez wojska sowieckie. Uważają to za wyzwolenie. Innego zdania są Węgrzy, którzy wejście wojsk sowieckich do Budapesztu uważają nie za wyzwolenie, ale początek okupacji sowieckiej Węgier.

Pikantność do tego sporu wniósł biorący udział w tej uroczystości ambasador rosyjski w Budapeszcie Walery Musatow, który miał czelność powiedzieć, że „Upadek faszyzmu z pomocą Związku Sowieckiego był pierwszym krokiem w kierunku utworzenia „zjednoczonej, demokratycznej i rozwijającej się Europy” (BBC News 18.1.2005).

Tak więc Rosjanie przypisują sobie jednocześnie się Europy pod egidą Brukseli!”.

Jerzy Kałwak



NKWD miała nadzór nad polskim UB, a szef NKWD pułkownik Fiedosienko rezydował w pałacu Pod Baranami, gdzie za okupacji niemieckiej była siedziba gubernatora dystryktu krakowskiego.

Fot.: archiwum

może bardziej pouczające dla najmłodszego pokolenia byłoby zorganizowanie tych obchodów na ruinach pałaców i zamków w Głogówku, Kopicach, Kamieńcu Żąbkowickim, Chocz, Chróstrniku i w dziesiątkach innych miejsc, wokół których jeszcze 60 lat temu kwitło życie gospodarze.

Może trzeba pojechać od czasu do czasu do Lubiąża, żeby zobaczyć, ile zostało z jednego z największych i najbogatszych zespołów klasztornych w Europie? Albo do Krzeszowa, żeby usłyszeć, co rosyjscy żołnierze wyrabiali z trumnami opatów cysterskich z tamtejszego klasztoru? Do Brzegu, Nysy, Głogowa, Zgorzelca, Żagania, Świebodzina, Szczecinka, Koszalina, Słupska, Kołobrzegu, Olsztyna, nie wspominając o Gdańsku, Wrocławiu i Szczecinie, gdzie wciąż nie są uprzątnięte powojenne i wojenne gruzy.

Być może zamiast ciągnąć harcerzy ze sztandarami pod pomniki, gdzie panowie starsi i panowie w wieku średnim, częstokroć ich nauczyciele i rodzice, wypowiadać będą teksty o bohaterstwie, poświęceniu i pokoju, lepiej przypomnieć młodym ludziom, jak mogłyby wyglądać Głogów, Piła, Wałcz, Kołobrzeg jeszcze 60 lat temu.

W wielu polskich domach w ogóle nie rozmawia się na takie tematy. Powodów jest więcej, niż

jakiś irracjonalny strach przed mówieniem prawdy,

czy nawet obawa, żeby o Rosjanach nie mówić nic złego. Bo nigdy nic nie wiadomo? Czy takie właśnie koszmary przeżywają ci wszyscy samorządowi notabie, którzy potem recytują pod pomnikami bez zająknięcia, że np. nie można zaprzeczyć, iż najpierw nas wyzwolili, a potem zaraz zniewolili. Że jednocześnie było i dobrze, i niedobrze. W Polsce Ludowej było źle, ale za okupacji niemieckiej gorzej, więc Związkowi Radzieckiemu i Armii Czerwonej musimy być wdzięczni.

W dyskusji, jaka toczyła się na ten temat w lokalnej prasie w Gnieźnie, jedna z radnych zaproponowała nawet, aby wprowadzić jeden dla całego kraju Dzień Pamięci i w ten sposób raz na zawsze załatwić problem. To znaczy - przemilczeć go.

Gdzie indziej, jak w Krakowie, w zastępstwie wybierano się na cmentarze radzieckie. Nikomu nie przeszkadzało,

mogła być pełna. Przy okazji przez 45 lat wmawiano nam, że zwycięstwo nastąpiło dzień później. Nie świętujemy już 22 lipca i Rewolucji Październikowej, 1 maja to już raczej święto grilowania a nie Święto Pracy, nie ma więc okazji, by okazywać wdzięczność Armii Czerwonej za wyzwolenie Polski spod jarzma zbrodniczego hitlerizmu.

Jak opowiadają świadkowie tamtych wydarzeń, radość z oswoobodzenia trwała krótko, a entuzjazm był solidnie wymuszony. Trudno było zdobyć się Polakom na podobny entuzjazm, jak Francuzom czy Holendrom, skoro szanse na powrót do niepodległej II Rzeczypospolitej mały z dnia na dzień. Ci, którzy czekali na odrodzenie się Polski takiej, jak była przed rokiem 1939, nie mieli z czego się cieszyć. Najwyżej z tego, że przeżyli wojnę i mogą żyć dalej. Jeżeli im nowa władza i jej sojusznicy na to pozwolą.

Nie wszystkim pozwalali, zachowując w tym zakresie wyjątkową zgodność. Przeważająca część polskiego społeczeństwa utraciła większość swoich praw i musiała tym samym poczuć się zniewolona, okupowana. Są jednak w Polsce ludzie, którzy czują się od 1944 roku po prostu

ZAJRZYJ NA:

prawica.net
miejsce dyskusji polskiej prawicy